

DWIE BIOGRAFIE JANA DOPATKI

Zmarły w Bottrop Jan Dopatka (1893–1976) był typowym człowiekiem pogranicza. Wyrażał to w sposobie myślenia i w postawie zarówno w latach międzywojnia, kiedy próbował przeciwstawić się zarządzeniom reżimu hitlerowskiego, jak i po 1945 roku, gdy nowa władza nazbyt natęczywie chciała wciągać Mazurów w nowy porządek narodowy i polityczny. Miał w sobie poczucie odmienności. W styczniu 1949 roku na zebraniu zaprotestował przeciwko wystąpieniu sekretarza PZPR Tadeusza Parola, który wzywał sołtysów i wójtów powiatu szczycieńskiego, aby w ciągu trzech tygodni pozyskali od wszystkich Mazurów deklaracje o przyjęciu obywatelstwa PRL. Wówczas jego przemówienie przerwał gwałtownie funkcjonariusz Milicji Obywatelskiej¹.

Zanim Dopatka ukończył czwarty rok życia, jego rodzice spod szczycieńskich Orzeszek udali się do Nadrenii. Wyrastał w Essen. Jako chłopiec jednak często podczas wakacji powracał w rodzinne strony. Przez to bardziej poszerzał swoją znajomość języka polskiego czy – jak pisał – gwary mazurskiej oraz bliżej poznawał obyczaje przodków. Był Mazurem-katolikiem, bo jego ojciec Gustaw, nim pojął za żonę Eufrozinę Zysk-Kantorzewską, porzucił wyznanie protestanckie. Zawsze wyróżniał się jednak lepszą od innych katolickich współwyznawców znajomością Biblii, do której, jak większość Mazurów, często zaglądał. Ten nawyk przyjął również przyszły poeta.

Na Zachodzie Jan Dopatka uczęszczał do szkoły. Tam też pracował najpierw w zakładzie malarskim, potem w kopalni węgla. W 1914 roku został wcielony do wojska niemieckiego. Gdzieś w Karpatach dostał się do niewoli rosyjskiej. Dwa lata spędził w obozie pod Ufą. Po zwolnieniu z niewoli, zatrzymał się na krótko w Warszawie². Potem znów podjął pracę w kopalni, a wieczorami zaczął uczęszczać do szkoły górniczej, co pozwoliło mu objąć w 1924 roku stanowisko sztygara. Dwa lata później uległ wypadkowi i stał się inwalidą. Odtąd zaczął pisać wiersze w języku niemieckim, pełne tęsknoty do ziemi urodzenia. W odróżnieniu do innych poetów mazurskich wierszowane utwory Dopatki są pełne refleksji. Dominują wśród nich tematy religijne. Wszystkie mają prostą formę, ale przepełnione są zadumą i osobistymi przeżyciami. Z blisko stu wierszy, które znajdują się w teczkach, stanowiących spuściznę po doktorze Władysławie Gębiku w Archiwum Archidiecezji Warmińskiej³, zaledwie 17 zostało przełożonych na język polski. Tłumaczyli je Józef Maciej Kononowicz, Edward Martuszeński i Adolf Niedworok. Znalazły się one w zbiorze *Na skraju lasu*, wydanym przez olsztyńskie „Pojezierze” jeszcze w 1965 roku⁴. Niemiecka edycja poezji Dopatki *Mir ist als ob. Ich keine Wohnung brauchte* (Czuję się

¹ J. Dopatka, *O mojej gazecie serdecznie*, Słowo na Warmii i Mazurach (dalej Słowo), 1956, nr 4 z 3–4 XI.

² J. Dopatka, *Podróż do Warszawy*, Słowo, 1955, nr 7 z 12–13 II.

³ Archiwum Akt Nowych Archidiecezji Warmińskiej w Olsztynie, sygn. AB H 307-1/7/4/7. Jan Dopatka.

⁴ J. Dopatka, *Na skraju lasu*, Olsztyn 1965.

tak, jakbym nie potrzebował mieszkania), opublikowana w 1986 roku w dziesiątą rocznicę śmierci pisarza, wydana w Bonn, zawiera 57 wierszowanych utworów, z których dzieś sięć było uprzednio drukowanych w polskiej edycji. W tych samych teczkach, poza wierszami, znajdują się wspomnienia Dopatki, też napisane po niemiecku. Właściwie są to odrębne teksty ułożone chronologicznie: 1. *Der Ruhrkaplan* (Duchowny z Zagłębia Ruhry), chodzi o księdza dra Carla Klinkhamera; 2. *Andere Gestalten* (Inne postacie); 3. *Kinderlandverschickung* (Wakacyjne wyjazdy dzieci) – mowa o wyjazdach do Polski; 4. *Kampfmethoden* (Metody walki), w tym wypadku chodzi o rozprowadzanie „Kalendarzy dla Mazurów” na terenie powiatów Szczytno i Mrągowo; 5. *Ludwig Grzesiak*. Jest prawie pewne, że do napisania tych tekstów (razem 215 stron maszynopisu) Jana Dopatkę skłonił dr Władysław Gębik. Związane to było z działalnością Klubu Literatury Regionalnej. Gębikowi chodziło o pozyskanie relacji o wydarzeniach na Mazurach z lat 1936–1938, w których poeta uczestniczył. We wszystkich drukowanych biografiach Jana Dopatki wszak wyraźnie podkreślano jego aktywną postawę w ruchu polskim, że 1 lipca 1934 roku wstąpił do Związku Polaków w Niemczech, nadto akcentowano jego próby założenia polskiej szkoły w Klonie i to, że z początkiem 1938 roku powierzono mu stanowisko prezesa Okręgu Mazury IV Dzielnicy Związku Polaków w Niemczech, mającego swą siedzibę w Szczytnie. Tymczasem Władysław Gębik się zawiódł. Dopatka napisał bowiem we wspomnieniach, że faktycznie zetknął się z polskimi organizacjami w Westfalii, lecz wstąpił do Związku Polaków tylko dlatego, że pragnął wysłać swoją córkę Gertrudę podczas wakacji do Polski. Chciał, aby ona odwiedziła swoją ciotkę w Warszawie. Napisał, że do Klonu przeniósł się z rodziną z Altenensen wyłącznie z tego powodu, że jako rencista musiał odstąpić mieszkanie innemu górnikowi bliżej kopalni i przenieść się do skromniejszego lokum, znajdującego się w dość ruchliwym punkcie miasta. Uliczny hałas mocno dał się we znaki. Mieszkając w Klonie znów zgłosił Gertrudę na letni wyjazd do Polski oraz przystał na propozycję pracownika szczecińskiego Oddziału Związku Polaków, Stefana Przybylskiego, aby syn Dopatków, Alfred, wstąpił do Polskiego Gimnazjum w Kwidzynie. W materiałach niemieckiej organizacji, powołanej do zwalczania ruchu polskiego (Bund Deutscher Osten) oraz relacjach olsztyńskiego konsula Bohdana Jałowieckiego, zawarte zostały jednak informacje o działaniach narodowych Dopatki. Miały one doprowadzić do otwarcia w Klonie polskiej szkoły. Poeta zupełnie pominął ten fakt we wspomnieniach. Ponoć na zebraniu rodziców poddał krytyce sprawę usunięcia nauki religii w szkole. I to rzekomo stało się powodem jego napiętnowania. Kilka razy wybito Dopatkom szyby w oknach mieszkania i szykanowano ich córkę. Jak było w rzeczywistości? W materiałach Bund Deutscher Osten zachowało się doniesienie agenta tej organizacji z 16 czerwca 1937 roku o tym, że Jan Dopatka odbył w Klonie rozmowy z rodzicami Krischik, Olbrisch, Deptulla, Markowskimi w sprawie utworzenia w Klonie szkoły polskiej. Zdołał pozyskać zgodę rodziców ośmiorga dzieci i wszystko wskazywało na to, że szkoła zostanie otwarta w grudniu 1937 bądź w styczniu 1938 roku. Dopatka prowadził swoją pracę agitacyjną w porozumieniu z księdzem katolickim Joachimem Ziemetzkim⁵.

Sytuacja Dopatków pogorszyła się jeszcze bardziej po przemówieniu poety na Sejmiku Dzielnicowym, który odbył się 16 stycznia 1938 roku w Olsztynie. Odczytał wtedy w sali Domu Polskiego, zredagowany z pomocą Ludwiga Grzeszak, następujący tekst:

⁵ Ośrodek Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie, Zbiory Specjalne, sygn. R-244/12. Materiały Bund Deutscher Osten. Pismo landrata ze Szczytna do BDO w Szczytnie z 16 VI 1937 r.

„Drodzy przyjaciele! Na zaproszenie naszego Związku przybyliśmy dziś do Olsztyna, aby złożyć hołd i podziękowania naszemu Związkowi. Przede wszystkim podziękować za udzieloną nam pomoc w naszych kulturalnych sprawach. Są dziś ludzie, którzy mówią: «Wo sich anfangt das Masur, da ist schluss mit der Kultur». Tym trzeba się kłaniać: Szanowni państwo – albo: – Meine Damen und Herren – ale do Was mówimy: Siostry i Bracia i my Mazurzy jesteście częścią – jesteście szczerem narodu polskiego – jesteście Polakami. Przyrzekamy, że będziemy trwali przy naszej sprawie, jak nam Bóg i nasze przekonanie nakazuje”. Zdania te zostały po polsku pomieszczone w niemieckich wspomnieniach. W treści nie odbiegają one od tekstu wypowiedzi Dopatki, zamieszczonej w „Gazecie Olsztyńskiej”. W końcowej części dodano zdanie: „Tam, gdzie bije tętno języka polskiego, tam są nasi bracia i siostry, tam jest nasz Naród, tam jest nasza Ojczyzna!”⁶.

Wrogie nastroje wobec Dopatków wzmogły się jeszcze bardziej. Mieszkali już wtedy w domu zbudowanym przez młodszego brata Dopatkowej. Stąd 19 kwietnia tamtego roku dwaj bracia żony poety, po wypiciu alkoholu, wynieśli meble siostry na ulicę i nakazali siostrze z mężem i dwojgiem dzieci natychmiast wynosić się z Klonu, gdyż „są polską zarazą”. Tej eksmisji na pewno dokonali pod naciskiem miejscowej komórki partii hitlerowskiej. O całej sprawie Dopatka powiadomił biuro Związku Polaków w Szczytnie. Olsztyński konsul Bohdan Jałowicki w piśmie z 25 kwietnia 1938 roku donosił do Ambasady w Berlinie: „Martyrologia Jana Dopatki, prezesa Okręgu Mazury Związku Polaków rozpoczęła się z chwilą jego zdecydowanego wystąpienia propolskiego na Sejmiku w Olsztynie (16 I 1938 r.), gdy wymieniony imieniem ludu mazurskiego stwierdził gotowość trwania przy sztandarze polskości. Bezpośrednio potem «Masurischer Volksfreund» na łamach swych potępił go bezwzględnie, kwestionując prawo przemawiania w imieniu szerokich rzesz ludu mazurskiego. Odtąd, jak na komendę, zaczęto lżyć, wzywać do przeprowadzenia się za granicę, tudzież urządzać pod jego domem demonstracje, poparte od czasu do czasu wybijaniem szyb w jego domu. Dopatka znosił dzielnie czynione mu wstręty i nie poniechał pisania artykułików do «Mazura», wzywających do szanowania mowy ojczystej, podpisując się pełnym nazwiskiem, co już wprost do szału doprowadzało jego wrogów”⁷. Ludwиг Grzeszak wynajętym samochodem przewiózł rodzinę z Klonu do Szczytna. Początkowo Dopatkowie zamieszkali opodal siedziby Banku Ludowego przy dzisiejszej ulicy Polskiej, potem w samym Domu Polskim. Z kolei Ambasada RP w Berlinie sugerowała Ministerstwu Spraw Zagranicznych przyznanie Dopatce zapomogi w wysokości 1000 marek. Kwota ta została następnie poecie wypłacona w czterech ratach z tytułu współpracy z „Mazurem”.

W Szczytnie najpierw Dopatka zajmował się sprzedażą maszyn do szycia firmy „Singer”, ale ponieważ miejscowe władze administracyjne odmówiły mu wydania specjalnej koncesji, musiał zrezygnować z tego zajęcia. Rozprowadzał więc „Kalendarze dla Mazurów na 1939 rok”. Kilka razy został zatrzymany i był przesłuchiwany przez gestapo, aż 6 stycznia 1939 roku wręczono mu, podobnie jak krawcowi Reinholdowi Barczowi, który również zajmował się wydawaniem miesięcznika „Głos Ewangelijny”, nakaz opuszczenia Prus Wschodnich w ciągu 48 godzin. Barcz jeszcze zdążył Dopatce uszyć garnitur i palto, a potem w jednym przedziale pojechali pociągami do Berlina.

⁶ Gazeta Olsztyńska, 1838, nr 13 z 18 I.

⁷ Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, sygn. 10866. Pismo Konsulatu RP w Olsztynie z 25 IV 1938 r. do Ambasady RP w Berlinie.

O swoim ojcu Janie w 1979 roku mówił Alfred Dopatka: „Był uczestnikiem Rewolucji Październikowej, wnukiem powstańca z 1863 roku. Do Związku Polaków w Niemczech wstąpił jeszcze w Westfalii, wydalony wrócił na Mazury i zamieszkał w Klonie. Funkcjonariusze BDO pisali o nim w sierpniu 1937 roku, że jest przywódcą ruchu polskiego w Klonie. Co się tyczy polskiej szkoły w Klonie, to panuje cisza. Jeśli jednak Dopatce przyjdzie ktoś z pomocą, to można liczyć się z niespodziankami”⁸.

Jan Dopatka zawarł w swoich niemieckich memuarach kilka szczególnych zapisów. Dotyczą one odwiedzin w Gimnazjum Polskim w Kwidzynie, gdzie poetę i jego żonę przyjmowano nadzwyczaj serdecznie. Poza tekstami samego dyrektora szkoły Władysława Gębika jest to bodaj jedyna relacja o tej szkole. Tam po raz pierwszy zainteresowano się wierszami Dopatki. Z zamiarem ich wydania w oddzielnym zbiorku polonista z Kwidzyna dr Aleksander Brückner odwiedził w jesieni 1938 roku Dopatków w Szczytnie. Paroma zdaniem poeta nakreślił również atmosferę panującą w gronie działaczy spod znaku Rodła. Napisał o kameralnych spotkaniach i rozmowach z Józefem Kaczmarkiem, Kazimierzem Pietrzakiem, Stefanem Różyckim. Podjął też kwestię powierzenia Michałowi Kajce kierownictwa szczycieńskiej świetlicy. Przy okazji zwierzył się, że choć bardzo tego pragnął, to nie dane mu było bezpośrednio zetknąć się z autorem *Pieśni mazurskich*, ale napisał, że jego żona w młodości kilka razy spotkała Kajkę u Fährmannów w Klonie, prowadzących przedsiębiorstwo budowlane, kiedy po pracy poeta recytował swoje wiersze. Wspomnił też o przerwaniu przez szczycieńskiego landrata przedstawieniu kukielkowym Teatru „Bajka” z Olsztyna, które mogłoby rzekomo naruszyć spokój w Szczytnie.

W dalszym życiu Jan Dopatka zaznał wielu upokorzeń. Przed wybuchem wojny został aresztowany i kilka miesięcy przebywał w więzieniu. W 1948 roku powrócił na Mazury. Osiedlił się w Świętajnie, potem w Kolonii. Z pomocą doktora Gębika opublikował kilka wierszy. Teksty prozatorskie zamieszczał w regionalnym dodatku do „Słowa Powszechnego” pod nazwą „Słowo na Warmii i Mazurach”⁹. W 1966 roku, głównie z powodów materialnych, wyjechał do Niemiec. Próbowali Dopatkę zatrzymać dr Władysław Gębik i Leonard Turkowski. On powtarzał: „Ale ja pojadę. Muszę pojechać, muszę dostać swoją rentę i pobyc z tamtymi dziećmi swoimi”¹⁰. Zaczął w Bottrop znów pobierać rentę górnik-inwalidy. Pozwalała zrekompensować niedostatek wciąż mu towarzyszący w Polsce, ale – jak pisał do Władysława Gębika – tęsknił do stron rodzinnych. A jego wspomnienia, choć w części odbiegają od naszych wyobrażeń o stanie ruchu polskiego na Mazurach w okresie międzywojnia, są zwierzeniami człowieka trochę zagubionego, autentycznego Mazura i poety. Warto jednak zastanowić się nad wydaniem choćby ich fragmentów. Moim zdaniem na to zasługują.

Która z tych biografii Jana Dopatki jest prawdziwa? Myślę, że obie. Poeta powoli zbliżał się do polskości. W plebiscycie jeszcze oddał głos za Prusami Wschodnimi. Piętnaście lat później wyraził gotowość podjęcia pracy narodowej. Z natury był człowiekiem skromnym. Nie obnosił się ze swoją martyrologią. Upomniął się jednak o prawa Mazurów do języka i kultury. Kilka miesięcy po napisaniu niemieckich wspomnień wyjechał do RFN. To także w jakimś zakresie uzasadnia wymowa niemieckiej autobiografii.

⁸ Z. Dudzińska, *Póki my żyjemy*, Gazeta Olsztyńska, 1979, nr 289 z 25–26 XII.

⁹ J. Dopatka, *Los. Słowo*, 1956, nr 43 z 20–21 X; *Szczęście*, 1953, nr 1 z 10–11 I; *Pieśń mi się śni*, 1956, nr 39 z 22–23 IX.

¹⁰ L. Turowski, *Księga Warmii i Mazur*, Olsztyn 1983, s. 220.